

FILM (KRAJOWY-AUTOMATY)

# PROZEKTOR

**TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY**

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego.

Rok IV. Białyostok, sobota 21 ~~Października~~ 21 stycznia 1927. № 3.

„APOLLO”.

215 Dziś

## DOLORES DEL RIO

W ROZGŁOSZENEM ARCYDZIELE PRZEPOJONYM ŻREM KRWI P. T.

**Igrzysko Namietności**

Potężny dramat w 12 aktach.

W rolach głównych:

**Wiktor Mc. Laglen Don Alvarado**

Popadło:

TYGODNIK GAUMONTA.

„MODERN”. Dziś i jutro Seansy: 8.30, 8.30 i 10.30.

Monumentalne arcydzieło wytwórni „Uniwersal” p. n. Chińska papuga

## Przekleństwo klejnotów

Dramat życiowy w 10 aktach.

W rolach głównych:

**Marjon Nixon i Edmund Burns**

Rzecz dzieje się w HONOLULU i SAN-FRANCISCO.

## PARCELE BUDOWLANE DO SPRZEDANIA

na Antonluku fabrycznym

wydzielone z byłej posesji H. Kommichaua.

Parcele są do wyboru z pięknym wysokopiennym świerkowym drzewostanem, z dobrą glebą, budynkami, łąkami i pastwiskiem.

Wszystko w obrębie miasta, oddalone o dwa kilometry od rynku.

Blizsza wiadomość na miejscu codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu.

**Lekarz-dentysta J. JOSSEM**

Warszawska 7, telef. 69.

Przyjmuje pacjentów

codziennie od 10—2 i 4—6 wiecz.

## Na arenie życia białostockiego.

**Wybór wyborców do Sejmu i Senatu.**  
 Ogólna ilość wyborców do Sejmu i Senatu w okręgu 15 (Białystok, Sokółka, Wolkowysk) wynosi 88 500. **Prasowski Komitet Wyborczy do Sejmu i Senatu.**

Jak donosi „Dzien. Biał.” w Białymstoku powstał **Prasowski Komitet wyborczy do Sejmu i Senatu**, który zgłosił skłes do Bezpartyjnego Bloku Wyborczego współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Komitet wzywa ludność wyznania prawosławnego, aby się nie łączyła z żadną partją, niepoddawała się agitacji żadnych partyjnych ugrupowań bądź to rosyjskich, bądź to białoruskich, a jedynie głosowała na listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

## Kandydaci na posłów.

„Kur. Biał. ABC”, w kołach Chrześcijańskiej Demokracji szeroko kolportowane są pogłoski co do kandydatury na posłów w obecnych wyborach. Między innymi na członków kandydatów wysuwani są: p. Reinhardt Stanisław, adwokat z Białegostoku, Piotr Ejsymont, dyrektor gimnazjum z Sokółki i p. Tymieński z Wolkowyska.

## Kto usadowi się na fotelach prezydjalnych

w nowym Samorządzie białostockim?..

**Rady, narady, prognozy, kandydaci...**

Wynik wyborów do nowego Samorządu białostockiego został przez pana Wojewodę w dniu 12 bm. zatwierdzony.

W tych dniach odbędzie się inauguracyjne posiedzenie nowoobраниch „gospodarzy miasta”, na którym to posiedzeniu zostaną wybrane prezydjum Rady.

Po upływie kilku dni będziemy mieli nowego prezesa Rady Miejskiej, nowego prezydenta miasta oraz nowych „vice”...

W związku z tym wśród nowoobраниch „gospodarzy miasta” i w tutejszych ugrupowaniach społecznych, tak polskich jak żydowskich, odbywają się ciągle narady, konferencje, posiedzenia.

Nic konkretnego narady i konferencje te dotychczas jeszcze nie przyniosły, jak również niema porozumienia co do tej lub innej kandydatury. „Piętnastka” nie chce rozmawiać z „dziesiątką”, „dziesiątka” nie chce pertraktować z „szesnastką”, „Dwunastka” nie wszczyna pertraktacji z „dziesiątką”, „dziesiątka” nie porozumie się z „dwunastką”... Prawdopodobnie, sylwetki i konterfekty kandydatów wyrysują się w ostatnią godzinę, przed „batalją generalną”. Jednak to tu, to tam, wymieniają się pewne nazwiska, które powodują debaty i dyskusje w gronie ugrupowań społecznych i nowoobраниch członków nowego Samorządu białostockiego.

Na stanowisko prezesa nowej Rady Miejskiej wymienia się kilku kandydatów, wśród których najpoważniejszym jest p. dr. Zygmunt Siemaszko.

Kandydaci z listy Nr. 15 ze wszecmiar starają się kandydaturę tę zwalczać, rozpowszechniając urbi et orbi swe zdanie, iż kandydatura ta nie jest aktualną. Zdaniem naszym, kandydatura ta—odwrotnie—jest **bardzo aktualną**.

W osobie p. dra Siemaszki mamy człowieka bardzo popularnego, społecznika w pełnym znaczeniu tego słowa, człowieka o zdrowej, rozsądnej głowie, o czystych rękach i czystym sumieniu i niepospolitej energii. Człowiek ten niewątpliwie potrafiłby godnie reprezentować nasze miasto, nadawać samorządowi białostockiemu charakter społecznej instytucji **kollegjalnej**, nie zaś rady przybocznej jakiegoś samodura samorządowego; potrafiłby godnie wywiązać się z zagadnień naszego życia zbiorowego; potrafiłby być korzystnym dla miasta i jego obywateli. Kandydatura dra Siemaszki jest—naszym zdaniem—odpowiednią pod każdym względem. Podtrzymujemy całkowicie tę kandydaturę jedynie ze względu na dobro sprawy.

Zbijanie powagi tej kandydatury warte jest tyle, co i wystawianie kandydatury na stanowisko vice-prezesa p. mecenasza M. Ziemińskiego. Zaskoczeni tą ostatnią kandydaturą zwróciliśmy się po informacje do przedstawicieli ugrupowań żydowskich.

Odpowiedzi dla nas na zapytanie nasze o aktualności kandydatury p. Zimańskiego. **Ważniejsze tematy i osobliwie: „o kandydaturę tej słyszymy poraż pierwszy”.**

Na stanowisko prezydenta miasta wysuwane są trzy kandydatury: ugrupowania sanacyjne wysuwają kandydaturę p. pułkownika Ostrowskiego, „dziesiątka” wysuwa kandydaturę p. B. Szymańskiego, reszta ugrupowań wysuwa kandydaturę p. Wincentego Hermanowskiego.

Co się tyczy kandydatury p. pułk. Ostrowskiego, to musimy się przyznać iż jest ona dla nas pewną niespodzianką. P. pułkownik udziału w naszym życiu społecznym samorządowym dotychczas nie brał. Nic konkretnego o jego zdolnościach gospodarczych, charakterze społecznym, wartościach indywidualnych i defektach powiedzieć nie możemy, albowiem osobiście go nie znamy, nic o nim nie słyszeliśmy, oprócz tego, że jest wojskowym i bardzo porządnym człowiekiem.

O drugim kandydacie, kandydacie z „dziesiątki” p. B. Szymańskim mówić spokojnie nie możemy, albowiem już samo wystawienie tej kandydatury wyprowadza nas z równowagi.

Przez dziewięć prawie lat ten p. Szymański był **promotorem i spiritus movens** całego naszego życia samorządowego, które to życie było raczej jakimś arcy-balażanem społecznym, aniżeli życiem samorządowym.

**Promotor** ten tak pracował, że cała maszynaria skapcała.

Będąc nuworyszem w życiu społecznym, bardzo domową magnificencją, człowiekiem bez żadnych specjalnych kwalifikacji, z bardzo ograniczoną znajomością w dziedzinie kulturalnej zachodnio-europejskiej urbanistyki, lecz z wielką ambicją, tupetem i pychą, p. B. Szymański zajął swoją postacią całą awansowaną tutejszego życia społeczno-samorządowego. Uważając samorząd białostocki za „towarzystwo z pod jednej koldry”, p. Szymański rządził w Magistracie białostockim jak chciał. Magistrat był jego departamentem osobistym, zaś Rada Miejska—jakimś przybocznym mandarynatem, jakąś przyboczną radą tego wielkorządcy-mandaryna z nad Białej.

Magistrat białostocki to był p. Szymański i p. Szymański był Magistratem białostockim.

— Roma locuta, causa finita...

— Tak powiedział p. Szymański, no i—basta! Tak szecze Zoroaster!

Z instytucji kolegjalnej, jaką zasadniczo powinien być municypalitet, p. Szymański uczynił coś w rodzaju partykularza parafjalnego, nadając swój ton i kierunek całej gospodarce miejskiej, całemu życiu samorządowemu wielkiego miasta.

Ponieważ kwalifikacji nie posiadał, znajomości w dziedzinie gospodarki miejskiej żadnych nie miał, zastępując je swoją ambicją bezgraniczną, pychą nadzwyczajną i zażumiałością olbrzymią, więc z życia samorządowego miasta Białegostoku uczynił wielki chaos i bagno, które dały się we znaki każdemu z obywateli. Za nieudolne, niezdolne i nieumiejętne „rządy” p. Szymańskiego, za tę osławioną „szymańszczyznę” miasto nasze pokutować będzie jeszcze przez dłuższy czas. I oto tego właśnie p. wielkorządcę municypalnego wysuwają dziś pewne ugrupowania jako kandydata na przyszłego lord-mayora białostockiego.

Trzeba być ślepym, nieświadomym, zupełnie nieorientującym się ciemnogrodzianinem, żeby podtrzymywać takiego kandydata. Trzeba być wielkim cynikiem i „gwizdać” na dobro miasta o 90-tysięcznej ludności, żeby wysuwać takiego p. kandydata.

Jest coś od sarkazmu Mefista, jest coś od szyderstwa wisielca w wysuwaniu tej kandydatury.

Wierzmy w zdrowy rozum i logikę nowoobраниch gospodarzy miasta. Wierzmy w ich umiejętność w ocenie ludzi i faktów, i dlatego też jesteśmy przekonani, iż p. Szymańskiemu nie uda się odegrać nadal rolę prezydenta m. Białegostoku.

Dosyć już mieliśmy tych „rządów”! Dosyć już mieliśmy p. Szymańskiego! Wystarczy dla nas!

Niech odpocznie sobie, go, znojnej i zmudnej pracy w swoim „małym domku” przy ul. Marszałkowskiej z białymi firanczkami na oknach i złotymi kanarkami pod oknami. Jeżeli zaś chce być radnym m. Białegostoku, to owszem, niech będzie, ale—na litość Bogal—nie pchajcie go na prezydenturę. Miejcie litość nad nim, a jeszcze więcej nad całym miastem!

Mamy nadzieję, że każdy, kto będzie miał głos w sprawie wyboru nowego prezydenta miasta, zgodzi się z nami, iż ten promotor naszego dotychczasowego życia samorządowego powinien być zastąpiony nowym, bardziej nadającym się do skomplikowanej machiny naszego życia samorządowego, lepszej konstrukcji i marki kwalifikacyjnej, większej wartości społecznej. I dlatego też zbytnie jeszcze raz podkreślić, iż kandydatura p. Szymańskiego — jest to kandydatura nie do przyjęcia.

O trzecim kandydacie — p. Wincentym Hermanowskim — możemy powiedzieć, iż jest to kandydatura pod każdym względem odpowiednia.

Polak z krwi i kości, stary obywatel miasta Białegostoku, p. Hermanowski jest poważnym, powszechnie szanowanym człowiekiem. Jest to osoba zupełnie solidna, zrównoważona, taktowna i korrekt. Życie społeczne i nawet życie prywatne tego człowieka niewywołują żadnych zarzutów, żadnych plotek. Jest to człowiek czystych rąk, czystego sumienia; człowiek otwarty, szczerzy, prawdziwy; inteligent, demokrat, społecznik. Będąc właścicielem nieruchomości i przedsiębiorstwa (apteki), p. Hermanowski jest gospodarzem i obywatelem, bezpośrednio zainteresowanym w sprawie dobrobytu miasta i jego mieszkańców.

W roku 1920, podczas nawału dzicy bolszewickiej i rozmaitych krwawych ekscesów, Białystok niejednokrotnie widział p. Hermanowskiego na ulicach miasta, gdzie ten dzielny, sumienny i odważny obywatel swym tubalnym głosem, swą imponującą figurą i rozumnym słowem bronił życia i mienia drugich obywateli naszych, niedopuszczając do rabunku, gwałtu, pogromu i rozlewu krwi, narażając siebie na niebezpieczeństwo... Odwagi, męstwa, rozsądku i sumienia ten człowiek ma dosyć!

Naszym zdaniem, obywatel ten potrafi być gospodarzem i reprezentantem naszego miasta, wszędzie i zawsze będzie na miejscu, będzie pełnił służbę społeczną bez zarzutów!

Wysuwana przez „dziesiątkę” koncepcja — „albo p. Szymański, albo — prezydent konkursowy” — nie powinna być brana poważnie w rachubę.

Po co nam „prezydenta konkursowego”, kiedy mamy odpowiednich ludzi w Białymstoku!

Te konkursy czasami zawodzą. Już na jednym takim konkursie troszeczkę oparzyliśmy się...

Oprócz tych trzech kandydatów na lord-mayora białostockiego wymieniane są jeszcze nazwiska: sędziego p. Sołtana, dyrektora p. Tolłoczki, dyr. p. Romana Wieczorka i działacza P.P.S. z Warszawy p. Pużaka, o prezydenturze którego w Białymstoku marzą R.P.S. i „Bund”...

Tak mniej więcej można streścić wszystkie te przedwyborcze gadaniny, narady i konferencje, debaty i prognozy o tych, którzy usadowią się na fotelach prezydjalnych w nowym municypalitecie białostockim.

Mówimy — „prognozy”, albowiem żadna pyłta, żadna sybilka, żaden wróżbita nie są w stanie skreślić dziś konkretnie i wyraźnie profilów tych — zagadkowych w tej chwili ludzi — którzy zasiądą w tych dniach na fotelach kurulnych naszego nowego Samorządu...

## 5 czy 6?

W sferach magistrackich powstały wątpliwości w sprawie interpretacji regulaminu wyboru ławników. Przy stosowaniu dzielnika wyborczego, przewidzianego w regulaminie wyborczym, wypada na jednego ławnika 6 głosów radnych, czyli że razem zostanie wybranych 6 ławników. Jednakowych ustawowa liczba ławników wynosi 5.

Wobec tego Magistrat zwrócił się do Województwa z prośbą o wyjaśnienie tej kwestji. Listem urzędowym Urząd Wojewódzki wyjaśnił we środę dn. 18 bm. Magistratowi, że zgodnie z obowiązującym Dekretem ilość ławników wynosi w Białymstoku 5.

## ZASŁUDZE CZEŚCI

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Złoty Krzyż Zasługi dr. Karolowi Wittekowi, radcy wojewódzkiemu Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, za zasługi na polu administracji państwowej.

## Bał doroczny L. O. P. B.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego uchwalił przykładem tubyległych zorganizować i w roku bieżącym pod protektoratem Wojewody Białostockiego p. Kłosa Bał Ligi, przeznaczając całkowity dochód na budowę parku lotniczego w Białymstoku. W związku z powyższym w dniu 10 bm. w Magistracie pod przewodnictwem p. Wicewojewody Skrzyńskiego odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Bałowego. Obecni jednogłośnie obrali na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego p. Wicewojewodę Z. Skrzyńskiego i na gospodarza Bału p. Generała Warkiełowicza, Dowódcę i Dyw. Kaw.

Komitet Organizacyjny wyłonił z siebie 4 sekcje, do prezydium których weszli: 1) Sekcja Organizacyjno-Zabawowa — p. Starosta M. Billek, 2) Sekcja Dekoracyjna — p. inż. J. Zaczęniuk i p. inż. Malinowski, 3) Sekcja Bufetowa — p. Generalowa Warkiełowicza i p. Prezydentowa M. Szymańska, 4) Sekcja Finansowa — p. Dyrektor W. Herbst i p. Dyrektor A. Wysocki.

Termin Bału został ustalony na dzień 11 lutego 1928 r. Bilety wejściowe będą w cenie: dla pojedynczej osoby zł. 10; dwie osoby (małżeństwo) — 15 zł.; rodzinne (trzy osoby) — 20 zł. Wstęp wyłącznie za imiennymi zaproszeniami.

Przypuszczać należy, że tegoroczny Bał Ligi, w organizacji którego bierze udział całe miejscowe społeczeństwo, skupi we wspaniale udekorowanych salonach Województwa i szereg gości zamiejscowych.

## Bał 42 p. p.

Jak nas informują, w dniu 4 lutego odbędzie się Bał w salach Kasyna 42 pułku piechoty.

Protektorat nad bałem przyjął inspektor Armji General E. Rydz-Śmigły wraz z małżonką, którzy obiecali przybyłej delegacji z pułku przyjechać w tym dniu do Białegostoku.

Niewątpliwie będzie to jedna z najbardziej eleganckich i ochoczych zabaw w tegorocznym karnawale w Białymstoku.

Komitet specjalnie wyłoniony przygotowuje dekoracje sal, szereg niespodzianek do kotyljona i t. b. Zaproszenia będą rozsyłane w najbliższych dniach.

## Komisarz Rządowy p. Radomski.

Reformy i inowacje w Kasie Chorych. — Plany p. Komisarza. — Współpraca z Radą i Komisją Rewizyjną.

Od dwóch miesięcy urzęduje w białostockiej Kasie Chorych Komisarz Rządowy p. Radomski.

Niewielki to okres czasu — te 2 miesiące, ale i za ten krótki czas energiczny i dzielny p. Komisarz zdążył położyć kres bałaganowi w tej instytucji społecznej oraz przeprowadził cały szereg reform i inowacyj.

Przedewszystkiem p. Radomski przeprowadził gruntowną reorganizację aparatu administracyjnego; przeprowadził szereg inowacyj w dziale lecznictwa; wprowadził kontrolę ubezpieczonych, która dała w wyniku przeszło tysiąc członków Kasy.

Dwumiesięczne rządy p. Radomskiego w naszej Kasie Chorych i jego poczynania kreślą już sylwetkę szerokich planów p. Komisarza.

Jeszcze w tym miesiącu dla wygody ubezpieczonych uruchomiona zostanie filja apteki kasowej w lokalu przychodni — z uwagi na duży obszar miasta — zostanie otwarta filja przychodni w okolicach Św.-Rocha. W lokalu przychodni wydzielona zostanie specjalna poczekalnia dla dzieci z urzędzeniami do separowania podejrzanych o choroby zakaźne.

Zakupiono i zamówiono cały szereg przyborów, narzędzi i aparatów lekarskich oraz urządzeń leczniczych dla wyyskania nowoczesnych metod badania i leczenia. Na zasadzie uchwały Rady Kasy z dn. 17 grudnia r. ub. przystąpiono do kupna placu pod budowę własnego gmachu, która rozpoczęła się w sezonie budowlanym.

Wogóle wszystkie reformy i inowacje p. Radomskiego wybitnie świadczą, iż w jego osobie białostocka Kasa Chorych pozyskała tak umiejętną kierowniczą rękę, której potrzebę odczuwano jeszcze za rządów osławionego dra Szykowskiego.

Trzeba podkreślić przytem, że p. komisarz Radomski pracuje w ścisłym kontakcie z Radą i Komisją Rewizyjną.

Chorych i ten kontakt, to współpraca daje najlepsze wyniki. Mamy jeszcze jeden argument, iż Komisarz Rządowy — to najlepszy i radykalny środek na „balagen”...

## L'oiseau sinistre

W ubiegłą niedzielę, dn. 15 bm. przez Białystok ekspresem międzynarodowym przejechał ambasador sowiecki Dowgalewski. L'oiseau sinistre poleciał z czerwonej Moskwy do Paryża...

## P. Fejgin zaprowadził wanny, p. Lichtensztejn — kąpiele...

W ostatnim „Dzienniku Ustaw” ogłoszono rozporządzenie Ministra Zdrowia, iż w każdym hotelu „winny znajdować się wanny lub kąpiele.

Hotele, które do powyższego rozporządzenia nie zastosują się, zostaną zamknięte.

Wielki ambaras będą mieli z powodu tego rozporządzenia p. Fejgin, właściciel hotelu „Wiktorja”, p. Lichtensztejn, właściciel „Hotelu Warszawskiego”, i cały szereg innych naszych „hotelarzy”.

Panowie ci nie mogą dać sobie rady z urządzeniem porządnych „dwuzerówek” w swych „hotelach”, a tu im z Ministerstwa rozkazują jeszcze wanny i kąpiele zaprowadzić... Wielki kłopot będą mieli pp. Fejgin, Lichtensztejn oraz rozmaite „Palasty”, „Bristole”, „Metropole” i inne nasze pluskwicznice, zwane przez pomyłkę „hotelami”!

## Ilość radjo-aparatów w Białymstoku.

Białystok posiada zarejestrowanych radjo-aparatów — 381. Do dnia 1 stycznia r. 1927 radjo-aparatów w Białymstoku było tylko 143.

## P R A S A.

Warszawski „Robotnik” donosi „o umizgach sanacji do reakcji żydowskiej” w Białymstoku:

„Na konferencji przedstawicieli żydowskich organizacji politycznych i gospodarczych w Białymstoku w dn. 10 b. m. prezes zarządu gminy żydowskiej p. Tyktyń, złożył sprawozdanie z odbytej konferencji z przedstawicielami „sanacji” w Warszawie.

Na konferencji tej zaproponowano żydom białostockim przystąpienie do bloku z „sanacją”, z tem, iż będą mieli zagwarantowany 1 mandat poselski i 1 senacki.

Na pytanie, czy propozycja współpracy dotyczy tylko Białegostoku, delegaci oznajmili, że z Warszawy wyjechało 300 osób, w celu przeprowadzenia takiej samej akcji w całej Polsce.

P. Tyktyń zastrzegł sobie kilka dni do namysłu, w celu porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego, a na to jeden z wojskowych oświadczył: „Jesteś pan prezesem, uderz pan w stół i rozkazuj”. Ostatecznie zgodzono się, że sprawa zostanie ustalona po upływie kilku dni.

Delegaci „sanacji” obiecywali, że w razie przyjęcia ich propozycji, wybory nic nie będą kosztowały żydów, gdyż władza da im odpowiedni aparat!”

## Ankieta „Kur. Biał. ABC”.

W młynie opinii czytelników.

O Elektrowni, tramwaju elektrycznym, halach targowych i tunelu pod torami kolejowym.

Świeżopowstały „Kur. Biał. ABC” zainicjował tydzień temu (12 bm.) „wielką ankietę p. t.” „Co trzeba zrobić dla Białegostoku”. Chociaż ankieta bywa zawsze nie „pod tytułem” lecz — na temat, ale mniejsza z tym... Na ankietę tę nadesłał swe odpowiedzi cały szereg osób, nazwiska których pozostają w cieniu. Oto, co uważają za potrzebne dla Białegostoku anonimowe autorzy tych — „odpowiedzi na ankietę”:

Jakiś K. zabiera głos „w kwestji o znaczeniu niezasadniczym, jednakowoż bardzo ważnej, jak dla gospodarki miejskiej, tak i szerokiego ogółu obywateli miasta”:

„Mam tu na myśli — pisze p. K. — umowę miasta, z Białostockim towarzystwem Elektryczności, a raczej oddanie w niemoję Zarządowi Elektrowni, ludność miasta do roku 1963.

Zdawało by się, że najprostszą podstawą dla określenia maksymalnych cen za 1 kwh. godzinę prądu elektrycznego mogły służyć inne miasta w Polsce, jeżeli komisje Rady Miejskiej i

Magistratu nie chciały sobie zadać tyle trudu by, określić koszt własny wyprodukowania 1 kwh. prądu, rozchód na oświetlenie miasta i rozchód energii dla abonentów płatnych. Później oczywiście odpowiedni procent na koszty zysku dla Towarzystwa.

Niestety dla komisji te argumenty dyrekcji Elektrowni i ekspertów tejże elektrowni, że budżet „problematyczny” elektrowni wykazuje około 20 proc. straty, zniżyła się więc podstawa do podwyższenia ceny prądu do 1,15 zł. i tylko z łaski Elektrowni płacimy narazie 1 zł. za 1 kwh.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, by przedsiębiorstwo wykazujące 20 proc. strat mogło egzystować, jak również nie do pomyślenia jest by przy kosztach produkcji około 4-7 groszy za 1 kwh. godz. potrzeba by ściągać z abonenta 1 złoty.

Nie mogą również pominąć milczeniem zmonopolizowane liczników, za dzierżawę których Elektrownia pobiera 10 zł. miesięcznie (dawniej 1 zł. 47 gr.) co czyni rocznie 24 zł. Jeżeli przyjąć cenę licznika przy masowym zamówieniu około 20 złotych, to już po upływie 1 1/2 roku abonent wpłaca do kasy elektrowni podatek niczem nieusprawiedliwiony. Przy 15000 abonentach stanowi ten podatek poważną kwotę 30000 złotych miesięcznie.

Nieraz czytelnikowi rzucano się w oczy podziękowania dla dyrekcji elektrowni za „hojny dar” — 500 zł. na czerwony krzyż czy też inne organizacje. Niestety, były to zawsze nasze plany, niesłusznie z nas ściągnięte, zawdzięczając życzenia dla miasta polityce gospodarczej naszych ojców miasta.

Dla wprowadzenia gospodarki miejskiej na właściwe tory z uwzględnieniem potrzeb i dobrobytu obywateli koniecznym jest w pierwszym rzędzie podać rewizji umowę z elektrownią, co jest według opinii prawników możliwym przy zachowaniu warunku — że w skład komisji nie wejdą przypadkowo, akcjonariusze elektrowni lub inni płatni funkcjonariusze.

Jakiś Podatnik rzuca „garść niezwykle interesujących zagadnień” i „pozwala sobie kilka uwag, które będą w przyszłości miały zasadnicze znaczenie dla rozwoju miasta.

„...Otóż — wypowiada się p. Podatnik — dotychczas gospodarka miejska była oparta wyłącznie na opodatkowaniu ludności, za wyjątkiem jednego przedsiębiorstwa miejskiego, które daje nieznaczne w porównaniu z budżetem dochody, a mianowicie — reżnia miejska. Licząc się z wzrastającym zubożeniem ludności miejskiej i perspektywą, iż w najbliższej przyszłości siła płatnicza podatników nie wzrośnie ze względu na długotrwały zastój miejscowego przemysłu włókienniczego, przyszła Rada Miejska powinna się poważnie zastanowić nad organizacją przedsiębiorstw miejskich na wzór innych miast, obliczonych na zysk z jednoczesnym prowadzeniem udogodnień dla ludności. Jako przykład wymienię: uruchomienie tramwajów, budowa garażów, łaźni etc.”

Było by rzeczą pożądaną by w tej sprawie odezwały się głosy specjalistów i wydział techniczny magistratu, który po objęciu dużej odpowiedzialności przez inżyniera Szpikowskiego wykazał naczo inicjatywy chociażby w kierunku zastosowania europejskich bruków i ulepszenie warunków sanitarnych przez skanalizowanie kilku ulic w roku ubiegłym.

Jakiś p. O. wypowiada myśl, iż „podatek nie jest jedynym źródłem dochodu”. P. O. pisze:

„Nowa Rada Miejska objawszy rządy naszego miasta, będzie miała ciężki orzech do zgryzienia. Wszystkie komitety w hazardzie przedwyborczym naobiecywały dużo.

Przezorniejsi w swych enuncjacjach programowych rabuli w obietnicach dwa kroki naprzód, glosząc: „Damy wam łaźnie, tani chleb” i t.p. i jeden krok w tył dodając: „w zależności od stanu finansowego miasta”. Otóż właśnie ten stan finansowy miasta będzie rozstrzygał o wszystkim. Stara Rada Miejska nie mogła, czy nie chciała wynajdywać źródeł dochodu, oprócz jednego — podatku, jednak przy zastoju i wielkiej biedzie powojennej dalej obarczać podatnikami, obywatela już i tak obciążowanego tym ciężarem było nie sposób, świadczenia zaś socjalne pochłaniały pokazną część budżetu, a więc wszystkie piękne projekty i poczynania pozostawały zawsze pobożnym życzeniem starych ojców miasta i nic się nie robiło. Jednakże podatek nie jest jedynym źródłem dochodu.

Najróżnorodniejsze przedsiębiorstwa znakomicie przyczyniają się do polepszenia finansów miasta. Między innymi mam tu na myśli tramwaje elektryczne i hale targowe. Białystok choć jest miastem źle zabudowanym ale szeroko rozrzuconem.

Tak jak zdrowego powietrza — kanalizacji, dobrej wody — wodociągu, i dobrej komunikacji konieczne potrzebują. Wprowadzenie tych inwestycji chociaż wymaga wielkiego nakładu, lecz doskonale procentuje. Dwa lata temu kursowały w Białymstoku autobusy, frekwencja pasażerów była wielka. Niedługo miały się tylko dlatego, że było za dużo wózków.

Druga rzecz, o której wspominałem są to hale targowe. Nie trzeba chyba udawać o dochodowości takich. Wszystkie miasta, w których znajdują się, wykazują poważne sumy dochodów z tych przedsiębiorstw. W związku z tem trzeba koniecznie dodać, że place targowe w Białymstoku órajają wszelkim wymaganiom higieny, a już o porządku na targowisku niema mowy.

Podczas jarmarków targowych przedstawia obraz jakiejś zapadłej miściny z XVIII wieku, a nie miasta wojewódzkiego, leżącego o 4 godziny drogi od Warszawy.

Sam bruk na placu jest fatalny, pełen niespodzianek w postaci dołów z błotem. Wozy, konie zbite w jedną ośrzymią gromadę, przez którą trzeba się przeciskać, narażając się na kopnięcie lub ukąszenie przez konia.

Artykuły spożywcze nie posegregowane. Kupujący błądzi po placu długo, zanim znajdzie to, czego potrzebuje. Na uporządkowanie placów targowych nie trzeba sum nadzwyczajnych, wystarczy trochę zmysłu organizacyjnego i dobrej woli.

Nareszcie jakiś bezmienny czytelnik porusza kwestję tunelu pod torem kolejowym i pisze:

„Nie będę poruszał spraw żywotnych, jak uruchomienie tramwajów, wodociągu, budowę gmachów szkolnych i targowisk. Nowa wybrana Rada Miejska będzie miała wdzięczne pole do urzeczywistnienia tych wizji przyszłości, o ile energicznie się do tego zabierze.

Ja, chciałbym poruszyć jedną piękną sprawę. Połączenie miasta ze stacją dla ruchu kołowego przez wiadukt i pięszego przez 2 piętrowy most, jest nadzwyczaj uciążliwe i nieodpowiadające warunkom rozwoju miasta o 100 tysięcznej ludności.

Przedmieścia Marczuk, Antoniuk rozbudowują się nader intensywnie, powstają całe osiedla kolejarzy, budują się fabryki, lecz komunikacja z miastem przez wysoki most jest tak utrudniona i uciążliwa, szczególnie w zimę podczas ślizgawicy, jak również komunikacja kołowa przez wiadukt dla zwierząt, że wyłania się obecnie w pierwszym rzędzie potrzeba wybudowania tunelu pod torem kolejowym w miejscu, gdzie obecnie jest most, który będzie służył przedłużeniem ul. Św. Rocha z wyłotem na ul. Kolejową. Podobno projekt takiego tunelu był już rozpatrywany przez Magistrat, lecz sprawa jakoś utknęła...

Ciekawo turkocze w tym mlynie opinii publicznej...

W każdym bądź razie ankieta ta „Kur. Biał. ABC” i nadesłane do redakcji odpowiedzi czytelników po stokroć aktualniejszą są i ciekawsze od bezsensownych feljetonów p.t. „Bezpartyjną partyjność” i nietreściwych wynurzeń p. K. Czernickiego na temat: „Jam jest Arcy-chrześcijański Kawaler”...

## „Ilustrowany Tygodnik Kresowy.”

Po krótkich a ciężkich cierpieniach zgasił cicho w drukarni M. Próżańskiego (Lipowa 16) „Ilustrowany Tygodnik Kresowy”, redagowany przez p. W. Śnieżkę a wydawany przez p. M. Pasternakiewicza.

**Chuderlak prasowy** ciągnął swe anemiczne życie prawie przez 30 tygodnie. W Redakcji jego znajdowali dla siebie przytępnym wszystkie tutejsze **skryby bezdarne, grafomany nieuleczalne — impotenty i kastraty prasowe;** w Administracji zaś mieli dla siebie schronisko i „zajęcie” rozmaitcy „byli” wywiadowcy z kryminału i ex-szpicle z defenzywy...

Prasa białostocka niema powodu do stypy pogrzebowej po tym nieboszczyku, albowiem w niemalym stopniu przyczynił się on do zmniejszenia powagi słowa drukowanego i powagi dziennikarza wogóle. Społeczeństwu białostockiemu „Il. Tyg. Kresowy” nic ze sobą nie przyniósł, nic nie dał... Panu Próżańskiemu nie zapłacił 600 złotych. To też p. Próżański, w zwanym stopniu przyspieszył bezslawny zgon „organu”, nie chcąc odbijać piśmke „na konto szacha perskiego”...

Z powodu przedwczesnego zgonu tego „organu” ser-

decznie winajujemy p. Śnieżkę. P. redaktor mniej będzie miał rozmaitych nieprzyjemności z powodu „etykiety” „współpracowników” i „działalności” rozmaitych „aktywatorów” i „inkasentów” a więcej będzie miał czasu dla przytoczonej pracy swej w tut. Związku Inwalidów i innych organizacji...

Kracz „przedsiębiorstwa prasowego” p. F. Trzaskiego z udziałem byłych wywiadowców i obecny zgon „Il. Tyg. Kres.” powinny — naszym zdaniem — przekonać nareszcie niedoświadczonych publicystów, eksmitowanych z kryminału i defenzywy, iż dziennikarstwo i publicystyka nie są dla nich, według określenia szchedryńskiego: „ryłom, bracie, nie wysze!”...

Dziwną rzecz mamy do zanotowania w Białymstoku: jak tylko wypęda jakiegos ananasa z kryminału lub defenzywy — sam zapuszcza się on w publicystykę i uprawia „opinie publiczną”. Trzeba po łapach, po brudnych łapach kijem trzepać takiego „publicystę”, aby zaprzestał bawić się w dziennikarstwo, redaktorstwo, a zajął się czym innym, bardziej dla siebie odpowiednim.

Przykry to obowiązek, ale, niestety, musimy to czynić, aby odpędzić tą szarańczę plugawą od niwy prasowej...

## „Literaciarze” białostocki.

Redaktor „Dos Naje Lebni” p. P. Kaplan i wydawca „D. N. L.” p. A. Albek wystąpili z białostockiego „Koła literatów i dziennikarzy żydowskich”, nie chcąc pozostawać nadal w Zarządzie tego „Koła”, pierwszy — w charakterze prezesa, drugi zaś w charakterze członka Zarządu.

Wystąpienie p.p. Kaplana i Albeka z „Koła” jest swego rodzaju sensacją w sferach tutejszych dziennikarzy żydowskich.

W związku z tą dymisją nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o tym „Koło”. „Koło literatów i dziennikarzy żydowskich” istnieje w Białymstoku już od paru lat. „Koło” liczy w szeregach swych członków ponad 30 osób.

Powstaje pytanie: skąd się wzięło u nas w Białymstoku tyle literatów i dziennikarzy żydowskich? Jak się okazuje, z tych przeszło 30 osób, należących do „Koła”, tylko 8—10 mają cośnieco wspólnego z literaturą i dziennikarstwem, reszta zaś nie tylko z dziennikarstwem, ale nawet z gazeciarstwem nic wspólnego nie ma.

Do „Koła” tego należą: jakaś dama publicystyczna p. Róża Niewiadowska, jakiś p. Zylberblat z córką, p. Lipaki, p. Berch, p. Trzaskański, p. Trzanowicz i cały szereg innych osobistości, których nie tylko literatami, ale nawet i „literatnikami” nazwać nie można. Tak naprz. p. E. Zylberblat jest z zawodu handlarzem szmatami („szmatnik”), a ponieważ też szmat wyrabia się pewien gatunek papieru, więc p. Zylberblat ma pewien stosunek do papieru, no a zatem i do... literatury i do dziennikarstwa też...

P. Trzanowicz ma kuzyna, który lat 15 temu wydrukował jakieś wiersze w jakimś dzienniku. Ponieważ p. Trzanowicz jest krewnym tego literata, więc i siebie uważa za literata...

P. Niewodowska uważnie czyta dzienniki, więc też jest „dziennikarka”. Pozostali członkowie „Koła” mają tyleż wspólnego z literaturą: jeden pisze etykiety dla swych towarów w kramiku przy ul. Suraskiej, drugi wypisuje cenniki, trzeci — sam nie wie dlaczego, pocił z jakiego powodu uchodzi za „dziennikarza” i „literata”.

P.p. Kaplan i Albek bardzo rozsądnie zrobili, że wystąpili nareszcie z tego „Koła dziennikarzy, literatów, „literatników” i innych osobników, czepiających się literatury i dziennikarstwa, jak rzep psiego ogona...

Co za komedję wyprawiają się u nas nad rzeką Białą „Rządy” w tym „Koło” literatów i „około-literatów” sprawuje teraz p. M. Wysocki, redaktor „Der Białostokier Telegraf”. Po prawej ręce ma p. Wysocki p. Szackiego, po lewej — p. Trzanowicza, też literatnika za przeproszeniem...

Czternastu członków „Koła”, mających pewien stosunek do dziennikarstwa, przesłało w tych dniach do p. M. Wysockiego list z żądaniem zwolnienia ogólnego zebrania „Koła” celem wyrugowania zeń literaciarzy od szmat, pisarzy od etykietek i cenników i innych „około-literatów”...

## W świetle reflektora.

### Zabawy nocne w „Klubie Poczty i Telegrafu”.

Zauważyliśmy, iż od pewnego czasu spacerujące po nocach obok restauracji Mandelbauma i klubu „Ognisko” „we-

„Sole żory Koryntu” przyniosły swe „prpmenady” nocną na ul. Warszawską, na odcinek pomiędzy Magistratem a Bankiem Ziemi.

Zjawisko to było z początku niezrozumiałe, lecz obecnie się wyjaśniło.

Przy ul. Warszawskiej 113, w tymże samym gmachu, gdzie mieści się Zarząd Telefonów i centrala stacji telefonicznej, istnieje „Klub Poczty i Telegrafu”, na sztylcie którego wypisano: „osobom prywatnym wejście bezpłatne”.

W Klubie tym jest bufet, obficie zaopatrzony w wodę sodową, lemoniadę i inne wody gazowe; są dwie oddzielne toalety na sali z draperjami purpurowymi; są trzy oddzielne gabinety. Dzierżawi bufet w klubie osoba, nie wspólnego ani z pocztą, ani z telegrafem, ani z telefonem nie mająca.

W Klubie tym czasami odbywają się zabawy taneczne i inne rozrywki, urządzone przez Zarząd Klubu lub pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów. Wtedy w lokalu Klubu wszystko bywa dobrze i przyzwoicie. Ale to bywa tylko czasami, raz-dwa na miesiąc. Codziennie zaś, raczej co wieczór, w Klubie tym odbywają się inne „zabawy”—dla „osób prywatnych”, podczas których nie wszystko bywa dobrze i przyzwoicie...

Brama podwórzowa tego domu jest polamana i nie zamknięta wcale. Prawdopodobnie, policja dzielnicowa już nieraz spisowała protokół z tego powodu, ale—co zrobić, gdy gospodarzem tej posesji i polamanej bramy również jest Dyrekcja Robót Publicznych... Nic nie da się zrobić... Więc brama ta jest „toute la nuit ouverte” i bufet w „Klubie Poczty i Telegrafu” też jest—„toute la nuit ouvert”...

Do polamanej i otwartej przez całą noc bramy prawie co wieczór jedzie dorożki i samochody z „osobami prywatnymi”, pojedynczo i w parach, którzy to goście śpieszą przez podwórze do Klubu—napić się tam wody gazowej i troszeczkę się pobawić...

Nie mamy prawa powiedzieć, że w lokalu Klubu odbywają się jakieś saturnalia alkoholiczno-erotyczne, natomiast możemy stwierdzić, iż w Klubie tym dzieją się wesołe rzeczy z lemoniadą, wodą gazową, wielkim hałasem, harmidrem i wrzaskiem jakichś niewiast, które śpiewają po nocach, jak syreny, i wrzeszczą w niebogłosy, jak furjatki. „A muzyczka tirlitiri... a muzyczka rżnie”...

Odgłosy tych śpiewów nocnych i innych „rozrywek” donoszą się do urzędniczek centrali telefonicznej i przeszkadzają kłopotliwie dyrektorowi Zarządu Telefonów p. inż. Majewskiemu i jego rodzinie.

Mocno nagazowani goście, odwiedzający po nocach ten lokal, zachowują się bardzo szumnie i skandalicznie: zanęszczają korytarze, z frontowego wejścia do stacji telefonicznej robią „dwuzerówkę”, a w podwórzu posesji odegrywają ze swymi wesołymi damulkami „miłość słodką pantomimę”, co przy świetle jaskrawej lampy elektrycznej, palacej się przy magazynie stacji telefonicznej, wygląda nie tyle efektownie ile obrzydliwie i ohydnie...

Mają miejsce również bijatki i skandale z zaczepianiem urzędniczek i służby stacji telefonicznej. Tak, na przykład, nie dawno jakiś „prywatny gość” „Klubu Poczty i Telegrafu” rzucił butelką w chłopca stacyjnego Wierzbickiego, mało co go nie zabijając. A inni jacyś goście zaczepili w tych dniach przechodzącą starszą urzędniczkę Zarządu Telefonów, p. P., wygadzając do niej ohydnie rzeczy i ciągnąc ją za rękę do lokalu Klubu...

Ciekawi jesteśmy, czy wiedzą o tem wszystkim szanowni panowie: Naczelnik Urzędu Poczto-Telegraficznego—Nowicki, Dyrektor Zarządu Telefonów—p. inż. Majewski, p. Gumiński i Prezes Klubu p. Rutowicz?

I czy wie o tem nasza dzielna policja sanitarno-obyczajowa?..

Dla żandarmerji wojskowej goście tego Klubu również „ciekawymi” być mogą...

## Palarnia opium i klub „kokainetek” w Białymstoku (?)

„Wyprowadzenie plotki, wyssana z palca”...  
W tych dniach w Białymstoku usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie znacznej dozy opium pewna egzaltowana panna... Nomina sunt odiosa...

Co posłuszyło powodem targnięcia się na swe młode życie tej nierozsądnej dziewczyny—nie wiemy, jedyną rzeczą, że nie powódźmie w miłość, gdyż—ze oszczędności płaci, trzeci—rozstrój nerwowy...

Pan doktor Rotberg przy pomocy dumy specjalnej przepisał zoladek desperatki, wypompował z niego około 10 gramów opium i przez to uratował jej młode życie. W związku z tem niedoszłym samobójstwem po mieście naszym zakrążyły rozmaite potworne pogłoski...

Według tych pogłosek, w Białymstoku istniał od pewnego czasu przy ul. Legionowej jakiś tajemniczy klub—ni to palarnia opium, ni to klub morfinistów i kokainetek. Z tego właśnie źródła i otrzymała—rzekoma—niedoszła samobójczyni znaczną ilość trującego narkotyku...

Według uporzeczywie kursujących pogłosek, jakiegoś nieznajomego stockich narkotomanów mieści się w mieszkaniu prywatnym pewnej nieporoszonej wdowy, składającym się z kilku komnat, obficie zaopatrzonych w miękkie sofy, otomany, pokryte dywanami materace, latarnie chińskie i inne egzotyczne akcesoria, przewidywanych palarni opium i spelunek amatorów białej truciizny—„coco”...

Do klubu tego, według pogłosek, należy cały szereg osób z posród tut. polskiej młodzieży inteligentnej, kilku wojskowych, pewien lekarz-wenerolog, kilku urzędniczek, kilka dam z towarzystwa...

Zbadać źródło tych pogłosek i ich prawdziwość nam się nie udało z powodów od nas niezależnych. Zwróciliśmy się do informacji do czynników które zawsze i o wszystkim są dobrze poinformowane i od nich usłyszeliśmy odpowiedź, iż wszystkie te pogłoski o białostockiej palarni opium i klubie „kokainetek” są zwyczajną bezpodstawną kacką, plotką, wyssaną z palca.

Dzięki Bogu, jeżeli tak jest istotnie! Albowiem tego jest-cze brakowało nam do kompletu „roskoszy” naszego białostockiego życia „społeczno-towarzyskiego”...

## KRONIKA.

— Od dnia jutrzejszego, 22 b. m., począwszy pocztowa służba zewnętrzna dla publiczności w niedziele i święta odbywać się będzie od godz. 9 do 11 tylko dla drobnej sprzedaży znaczków pocztowych, przyjmowania zwykłych i poleconych przesyłek listowych oraz wydawania gazet.

— Znany działacz społeczny mecenas W. Dobrzyński zlikwidował swoją kancelarję i wyjechał w tych dniach na stałe do Warszawy.

— Z dniem 1 bm. instytucje ławników w Sądach Pokoju zostały na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta Rypitej zniesione.

— Józefie Zajko (Stoleczna 19) sublokator podczepnej nieobecności skradł 300 złotych i różnej garderoby na takąż kwotę, poczem zbiegł.

— Spis poborowych r. 1907 ma być ukończony do 1 lutego rb., poczem zostanie wyłożony w Magistracie do przegladu na przeciąg 2-ch tygodni. Każdy ma prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania.

— Jak się dowiadujemy, Elektrownia również w rb. będzie udzielała ulg tym abonentom, którzy rb. używają więcej prądu niż w roku ubiegłym.

— Chana Brodacz (ul. Lipowa nr. 48) zameldowała policji, że złodzieje przedostali się do jej mieszkania i skradli palto damskie karakułowe, wartości 5.000 zł.

— Rada Miejska m. Grodna na posiedzeniu w dniu 7 bm. uchwalila wylonic i wyslac do Ministerstwa Sprawiedliwosci delegacje, ktoraby wniosla protest w sprawie przeniesienia Sadu Okregowego z Grodna do Bialogostoku.

— Ze skladu Mery Grynstejn (ul. Nowy Swiat 5) skradziono skore i obuwie ogolnej wartosci 1750 złotych.

— Sześciu osobnikom w stanie podchmielonym zaczepilo jednego cywila, ktorzy na ich nieszczęście pokazal sie policjantem w służbie i aresztował 3 napaśników.

# Firma „KRAJOWY-AUTOMAT”

ustawa AUTOMATY ZRĘCZNOŚCIOWE I PERFUMERYJNE  
na dogodnych warunkach.

Centrala: Warszawa, Leszno 52, tel. 262-11.

Oddział w Białymstoku: Jurowiecka 3, tel. 2-56.

TEATR „PALACE”.

Żydowska trupa

z KOMPANIEICĄ I POLAKOWĄ. Reżys. L. RABINOWICZ.

Z udziałem całego ansamblu i nowozaaangażowanych artystów

W sobotę 21 i niedzielę 22 stycznia o godz. 9 wiecz.

## Polskie Wesele.

Sztuka w 3 akt.

W sobotę 21 stycznia o godz. 4 pp.

Ceny od 50 gr.

## MIŁOŚĆ PALESTYŃSKA.

Bilety — w kasie teatru.

**Klub Szachowy** Warszawska 19, tel. 2-01.

Dzisiaj, w sobotę 21 stycznia —

# LOTTO

z nagrodami.

Początek o godz. 8-ej wieczór.

## „WĘGLÓWKA”

WĘGLOWA SPÓŁDZIELNIA

dla pracowników cywilnych, komunalnych i wojskowych funkcjonariuszy. Centrala w Krakowie.

Oddział w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 9, tel. 11-42.

Biuro czynne codziennie od 9-5 wiecz.

„Węglówka” dostarcza swym członkom węgiel górnośląski z koncernu „Robur” najlepszych gatunków po cenach kopalnianych na dogodnych warunkach (miesięczne raty). Udział wynosi 50 gr. **Odpowiedzialność każdego członka ogranicza się tylko tą kwotą.**

„Węglówka” posiada własną bocznicę przy ul. Stalowej (Białystok 1).

## „KONSORCJUM”

Biuro sprzedaży węgla i koksu z koncernu

„ROBUR” oraz z

Towarzystwa Grodzieckiego

Wylączna reprezentacja T-wa „Silem” w Warszawie.

Białystok, Kilińskiego 9, telef. 11-42.

Własna bocznicza.

Shlegowce i kalosze w wielkim wyborze!

Wikwintne i trwale **OBUWIE** po cenach przystępnych poleca firma

## „DOBROBUT”

Oddział w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 4.

Shlegowce i kalosze w wielkim wyborze!

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.<sup>20</sup>, zamiejscowa — zł. 1.<sup>60</sup>  
Cena ogłoszeń: (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — czteroszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Miktor Iwanicki**.

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.